ZIEMOMYSŁ

PISMO CZASOWE DLA DZIECI.

Nro. 14.

DNIA 31 LIPCA 1830 ROKU.

WSPOMNIENIA NARODOWE.

PUŁAWY.

(Wyjątek z dziennika podróży w r. 1827.)

Niedaleko obszernych nurtów wisły, położona jest wieś Parchatka, własnością X. Czartoryskiéj będąca. Dostojna Właścicielka korzystając z czarownych dzieł natury, dodała przez

sztukę górom tutejszym zachwycającéj piękności, jużto zawieszając mosty z góry na górę wpośród przepaści, jużto urządzając ulice do przechadzki z wygodnemi dla spoczynku ławkami. Ztąd w niewielkiéj odległości, dają się spostrzegać Puławy. Widząc kilkakrotnie to miejsce; nie zdołamy się niém dosyć nasycić, ani go dostatecznie opisać. Wyobraźnia nasza tyle nam nastręcza przedmiotów, że trudno jedne od drugich oddzielić i w należytém umieścić porządku. — Od czegóż zacząć, czy od rzeczy zwracających uwagę człowieka, czy też samego Polaka. Ludzie, czasy, zdarzenia, narody, w jedném miejscu zebrane, pociągają do siebie dawnością, pięknością; obudzają rozliczne uczucia i wspomnienia. Niepodobna pod-

jąć się opisu Puław, można jedynie umieścić słabe tło tego, co zimniejsza wyobraźnia pozwoliła w pewnym zebrać porządku. — Wchodząc do ogrodu Puław przez dziedziniec pałacu, na samym wstępie nic nie zjawia się zadziwienia godnego, na boku umieszczona jest niewielka cieplarnia, lecz pięknemi roślinami napełniona. Idąc daléj w ogród piękną ulicą czyli szpalerem, dochodzi się do Sybilli, którém to nazwiskiem oznaczony jest gmach, mający podobieństwo do Antyku Sybilli w Tivoli. Tu zgromadzone jest wszystko, co tylko Polakowi drogiém bydź może. Na samym wstępie do Sybilli, znajduje się napis nad głównémi drzwiami: *Przeszłość przyszłości.* Na dole téj Swiątyni są pomniki i zbroje znakomitych Polaków, między piér-

wszymi najznaczniejszy jest pomnik X. *Józefa Poniatowskiego* z czarnego marmuru; na pierwszém zaś piętrze w okrągłéj sali, są śmiertelne szczątki Kopernika, Jana Zamojskiego, Jana Kochanowskiego z napisem na urnie:

„I opatrzył to dawno syn pięknéj Latony,
Że popiół kości moich nie będzie wzgardzony.“

tudzież kości Bolesława III., głowa Żółkiewskiego, ręka Czarneckiego, suknie koronacyjne Stanisława Augusta, puchar Stefanowi Czarneckiemu od króla Duńskiego dany, trzewiki Jadwigi żony Jagiełły, but Kuźmy, szachownica od sułtana Tureckiego Zygmuntowi III. przysłana, wazon z kości słoniowéj roboty ręcznéj Kościuszki, kapelusz i tabakierka tegoż bohatéra, ołtarzyk, ofiara Jadwigi, skrzypce Leszczyńskiego i lira córki jego, buławy złote

naszych hetmanów, laska sejmowa, czyli kij drewniany S. Małachowskiego, stolik i szkatułka X. Józefa Poniatowskiego przez 16. lat od niego używane, rzędy bogate Polskie na konie, portret M. Leszczyńskiéj żony Ludwika XV., książki z portretami dawnych znakomitych osób, między któremi są celniejsze: Zygmunta Augusta, Barbary Radziwiłłowny, i t. p. herby dawnych familij Polskich, hełmy, dzidy, miecz Władysława Łokietka, chorągiew Szujskich, i t. d. — Wreszcie szkatułka napełniona kosztownemi łańcuchami i pierścieniami dawnych królów naszych, i wiele innych przedmiotów, których niepodobna opisać dla ich mnogości. — Sybilla, jest zupełnie poświęcona pamiątkom krajowym, dom zaś Gotycki do

którégo ztąd się udaliśmy, a który również jak poprzednia leży w ogrodzie, pamiątkom historycznym wszystkich narodów. W około téj budowli, są wmurowane różne pamiątki historyczne wszystkich wieków i czasów. Tu obok posągu z ruin Palmiry, można widzieć nogę od łóżka hrabiego Gleichen, z czasów Krucjat; cegły i kule z sławnych miejsc; i inne zabytki najdawniejszéj starożytności. Wszystko to mile zadziwia, i przenosi umysł w wieki odległe. — Wchód do środka domu jest przez drzwi, mające zamek z pałacu Franciszka I. króla Francuzkiego. W piérwszym gabinecie spostrzega się piękny obraz Księżny Turn Taxis i naszych sławnych poetów: Krasickiego, Szy-

monowicza, i t. d., w drugiéj sali herby znakomitych domów Polskich malowane na ścianie, a przy nich napis:

„Wszystkiemu co los niszczy i co czas pożéra,
Człowiek tkliwém wspomnieniem znikomość odbiéra.“

Inne pomniki jakoto: szkła kolorowe w oknach, porcelana prawdziwie Chińska z herbami naszych panów Polskich, okazują przepych i zbytki dawnych czasów. Obejrzeliśmy długie kresło Katarzyny II. z trzciny cukrowéj, malowania Gesnera, portrety sławnych w historji ludzi, kubek Cyda i Xymeny z ich popiołami. Na piérwszém piętrze umieszczono stołek Woltera, Russa, Szekspira, skrzynkę z wierzbiny, Popego, gałązkę z grobu Ossyana, trawki z pola Agrikoli dziada Tacyta, cyprysy z grobu Inez de

Kastro w Koimbrze, gałązkę pomarańczy z Alhambra w Grenadzie, z mieszkania Aben Serassa, cyprys z ogrodu Generalifu, zwany dotąd cyprysem sułtańskim, kaftan Kromwella, i t. d. W ogrodzie widzieliśmy pomnik X. A. Czartoryskiego G. Z. P., a nakoniec z tyłu pałacu na murawie ujrzeliśmy przepyszny posąg Tankreda i Kloryndy z białego marmuru. Jestto dzieło Kanowy, staliśmy zachwyceni pięknością pomnika; napis na nim jest wzięty z dwóch wiérszy nieśmiertelnego Tassa:

,,Giniesz śliczna Kloryndo od zwycięzkiéj dłoni,
,,A twój Tankred nad własném zwycięztwem łzy roni.''

Ztąd, udaliśmy się do pomników sławnych uczonych Polskich. Wśród

najgęstszego ocienienia drzew, wśród uroczystéj posępności, okazują się pomniki na tablicach marmurowych: G. Piramowicza, Ste: Grabowskiego, i innych wielu. W dalszym ciagu różne znajdowaliśmy pomniki, jużto położone przez wdzięczność dla właścicielki, jużto na różne pamiątki; aż wreszcie zeszliśmy do groty w kamieniu pod ziemią wykutéj i do kaplicy tamże będącéj; posępność miejsca, jego nadzwyczajność, mimowolném uszanowaniem dla niego przejmuje. Nareszcie z żalem opuściliśmy ogród, dziwiąc się smakowi, przepychowi, i uwielbiając zamiłowanie rzeczy narodowych Księżnéj właścicielki. Puławy nadto mają piękną bibliotekę i wiele innych godnych widzenia osobliwości.

NIEBORÓW I ARKADJA.

(z tegoż Dziennika).

Piękny ogród Nieborowa założony w smaku włoskim na równinie, starannie jest utrzymywany. Piękne szpalery, których drzewa wierzchołkami są połączone, mile znęcają oko, lecz owe wycinanie drzew w piramidy i t. p., jakkolwiek na piérwszy rzut oka dosyć ozdobne, nie zajmują jednak tyle, jak rozłożyste drzewa i krzewy cechujące ogrody w smaku angielskim założone. Wśród tych szpalerów znajduje się ogród owocowy. Obok pałacu, ujrzeliśmy około 500. sztuk drzewek pomarańczowych nadzwyczajnie pięknych, niektóre z nich tak obficie

okryte były owocem, iż zdawało się, iż go jest więcéj niż liści. Sień pałacu nad schodami cała jest porcelaną wyłożona. W bogatych pokojach umieszczona jest biblioteka, z doboru dzieł złożona, i piękna galeryja obrazów. Z Nieborowa udaliśmy się do Arkadji, miejsca o pół mili od Nieborowa odległego. Z początku nic nie zdawało się zasługiwać na naszę uwagę, spostrzegliśmy bowiem mały lasek ogrodzony zwyczajnym płotem; niemało jednak zostaliśmy zdziwieni, gdy za wejściem do niego, ujrzeliśmy się wśród pięknego angielskiego ogrodu. Naprzód pokazują się piękne słupy postawione przez zmarłą księżnę, będące spaniałym wstępem do ogrodu Arkadji, teraz jednak zupełnie są zaniedbane. Wśród ogrodu znajduje się

świątynia Dyany, z rzadkiemi w środku osobliwościami, która na szczególną zasługuje uwagę. Niedaleko téj świątyni wznosi się dom gotycki między sztucznemi ruinami, (do których na nieszczęście przybywają i naturalne), na około obstawiony jest posągami starożytnemi, nagrobkami Rzymskiemi i urnami różnych starożytnych narodów. W samym domu umieszczone są różne podobnegoż rodzaju pamiątki, a ztąd wchodzi się do groty sztucznéj z kamieni granitowych i kwarcowych złożonéj, która jednak nie jest tak obszerną jak Puławska, i w żaden sposób porównywać się z nią nie może. Tu najwięcéj to nas zadziwiało, jak tyle ogromnych głazów sprowadzono i ustawiono w tém miejscu. Wśród najgęstszego ocienienia drzew, stoi rozkoszny

pałacyk, którego ściany po większéj części są z okien złożone. Szyby szkła kryształowego w ścianach, są wysokie na 3, a długie do 5 łokci, pięknie szlifowane, od nich odbijając się na okół stojące drzewa, czarowny widok oku przedstawiają. Pałacyk ten, ma wewnątrz ozdobne sprzęty, i przeznaczony jest do mieszkania. Od niego gęsta ulica drzew prowadzi do rzeki, blisko wielkiéj wyspy okazują się ruiny sztucznie robione, a między niémi spadająca na kamienie kaskada. Widok ten obok tylu przyjemności ogrodu, jest prawdziwie zachwycającym. Rzeka wprawdzie jest nie głęboką, lecz tak sztucznie przez spadki jéj woda jest urządzoną, iż znaczny szelest wydaje. W tém miejscu odkrywa się powabny widok Amfiteatru, którego wnij-

ście sztucznie winnemi latoroślami obsadzone, tworzy niejako bramę prowadzącą do ulic wewnętrznych zacienionych tąż spaniałą rośliną. Idąc ponad rzéką, stanęliśmy przy małéj kępie na któréj wśród płaczących wierzb i brzoz, wznosi się spaniały pomnik Księżnéj Radziwiłłowéj; wystawiony jest z marmuru brunatnego, w którego wydrążeniu środkowém, leży osoba wyrobiona z śnieżnego alabastru. Niedaleko zaś od niego, widać ponury grobowiec księżniczki Radziwiłowny, w kształcie dużéj kaplicy na łące wybudowany: skromna, lecz smętna pamiątka w kwiecie wieku zgasłéj dziewicy. — W ogóle Arkadja jest nader ujmującą, lecz oraz przypomina nam niestałość wszystkich rzeczy, prędzéj lub późniéj ulegających zniszczeniu. Szkoda, że ta koléj tak

prędko Arkadji zagraża! Zastaliśmy tam wszystko w nieładzie i zwolna niszczejące; pomniki Rzymskie przy domu Gotyckim w zupełném są zaniedbaniu; u rąk ozdobnéj figury przy pomniku Księżnéj Radziwiłowy palce poobtłukano, a obok grobu Księżniczki, konie murgrabi, czyli zawiadowcy tylu piękności, spokojnie się pasły.

UCZYNEK SZLACHETNY I DOBROCZYNNY MŁODEGO JERZEGO.

Młody Jerzy postanowił użyć konnéj przejażdżki. Ujechawszy blisko milę, postrzegł przed drzwiami sędziego pokoju, wielką liczbę zgromadzonych ludzi. Zatrzymał się dla powzięcia wiadomości, jaka była tego przyczyna. Powiedziano mu, iż rzecz szła o zwadę, w któréj młody Rackland pobitym został od jednego żołnierza. Ciekawy, jak ta sprawa rozstrzygnioną zostanie, zsiadł z konia i wszedł do izby sędziego. Zastał tam już obwinionego: byłto stary żołnierz ślepy na jedno oko, kulawy, i z głębokiémi na twarzy bliznami. Dziewczynka mająca lat ośm, okryta gałganami,

stała przy ojcu, trzymając się poły połatanego jego munduru.

Po zwyczajnym ustępie i wykonaniu przepisanéj przysięgi, sędzia pokoju przystąpił do examinu. Słuchał wprzód pana Racklanda ojca jako skarżącego. Obwiniał on starego żołnierza, iż syna jego obłożył silnémi razami, a to bez żadnéj przyczyny: a na dowód tego obnażył plecy młodego Racklanda, który w saméj rzeczy miał widoczne od kija znaki.

Zapytano potém młodzieńca; ten powiedział, iż gdy przechodził się po polu swojego ojca blisko miasta, pies jego niemogący cierpieć żebraków, przecisnął się przez płot i pochwycił młodą dziewczynkę za suknię, a żołnierz tak mocno uderzył psa sękatym kijem, że go nieżywego na mieyscu zo-

stawił. Młody Rackland przybywszy psu na pomoc, dostał także po grzbiecie, a zresztą uciekł przed zapalczywością żołnierza. Ojciec uwiadomiony o tém przez syna, posłał szukać żołnierza, którego znaleziono u aptekarza, obecnego téjże sprawie.

Zapytany aptekarz powiedział, iż stary żołnierz przyszedł do niego z płaczem prosząc: ażeby raczył opatrzyć ranę jego małéj córeczki, odniesioną przez ukąszenie psa w rękę. Aptekarz zeznał potém iż opatrzywszy ranę dał ojcu i córce chleba, gdyż oboje widział bardzo zgłodniałemi. Sędzia kazał się nakoniec przybliżyć żołnierzowi, i zapytał, czyli ma co powiedziéć na swoje usprawiedliwienie; w przeciwnym zaś przypadku będzie się widział obowiązanym

odesłać go do więzienia jako włóczęgę.

„Mości panie, rzekł żołnierz spokojnie, Wpan mnie masz za włóczęgę! posłuchaj mnie: Utraciłem jedno oko w obronie Gibraltaru; te blizny które widzisz, dostałem w oblężeniu Valenciennes; armatna kula urwała mi nogę w Egipcie; a teraz grozisz mi więzieniem za to, iż umieram z głodu i tułać się muszę po świecie. Mości panie sędzio, gdyby wszyscy tak jak ja, swoję czynili powinność, bylibyśmy pokonali naszych nieprzyjaciół; lecz gdy ja się biłem, lękliwe próżniaki zabawiały się w kładaniem psów do szarpania włóczęgów, to iest biednych inwalidów, którzy w usłudze ojczyzny tracili ręce i nogi. Mospanie sędzio, przecho-

dziłem dziś zrana przez tę wieś z tém nieszczęśliwem dzieckiem, spłodzoném z wyborną żoną, która mi towarzyszyła we wszystkich moich kampanjach, nagle słyszę głos powtarzany: hap, hap, Tawer, hap za gałgany; w téj chwili duży pies przeskakuje płot i rzuca się na moje dziecko: przywitałem go jak mogłem najlepiéj laską, ale już po skaleczeniu moiéj biednéj córki. Panie sędzio! wolno Wpanu wierzyć lub nie, ale zapewniam na poczciwość, gdy utraciłem oko i nogę, nie tyle na to bolałem, jak gdym widział płynącą krew tego dziecka z powodu dwóch zajadłych zwiérząt, bo pan jest niém tak jako pies jego.,,

Uważaj, co mówisz, przerwał sę-

dzia, i nie ubliżaj winnego zwierzchności uszanowania.

Uchowaj mnie Boze, Mości panie sędzio; lecz i robak się broni kiedy go kto nadepce. Gdy pies pochwycił moje dziecko, uderzyłem go kijem. Jeżelim źle uczynił, powiedz mi Wpan jak sobie w takim razie żołnierz postąpić powinien? Po tém wszystkiém pobiegł za mną chcąc się pomścić za psa. Widząc mnie kulawym rozumiał ten młodzik, że dam sobie grać na nosie i zaczął po mnie kijem wywijać, oddałem mu z przykładką, pewny jestem, iż to będzie na jego dobro, i nie zechce iuż polować na żebraków. Ból i postrach do tak gwałtownego stanu przyprowadził to dziecko, iż musiałem je zanieść do tego jegomości, który był tak li-

tościwym, iż opatrzył jego ranę i nas oboje przyjął z ludzkością i chojnie zasilił.

Prawdaż to, rzekł sędzia do młodego Racklanda, iż pobudzałeś twojego psa przeciw temu dziecięciu? Ja.... rozumiem że wolno gadać do mojego psa. Między mną i niemi znajdował się płot, którego ja nie nauczałem psa przeskakiwać, ażeby ich pokąsał. Bydź to może: lecz czyniłeś co było potrzeba, ażeby to dziecko zostało skaleczoném, a ztąd naturalnie wypadło to, czegoś doświadczył.

Domagam się, zawołał stary Rackland, ażeby go odesłać do więzienia. Chcę, żeby był sądzonym choćby mnie to sto gwineów kosztować miało. Proszę to uczynić natychmiast.

Błagam Wpana, przerwała młoda dziewczynka płacząc, nie gniewaj się na mego ojca, wiem że on nie chce niczyjéj krzywdy. Pies zapewne wyzdrowieje, a ten młody pan nam przebaczy, ja to jestem przyczyną tego całego nieszczęścia.

Nie, nie, zawołał ojciec Rackland; nie odstąpię, dopóki nie będzie oddanym do więzienia jako tułacz i włóczęga.

Na próżno sędzia zachwalał łaskawość, Rackland był głuchy na wszystkie przełożenia, powtarzając: nauczę ja go, co to jest bić mego Jakóbka.

Sędzia nie mogąc go przeprzeć, z żalem rozkazał swojemu sekretarzowi, ażeby postąpił podług przepisów prawa.

Czy nie możnaby, odezwał się Je-

rzy, znaleść na to jakowego środka, i czyli ten biedny człowiek ma koniecznie iść do więzienia?

Nie inaczéj, rzekł sędzia, chybaby pozyskał czyją porękę, o którą jak mi się zdaje, nie tak jest łatwo.

Nie tak łatwo? to bydź może. Ale chciałżebyś WPan trochę się wstrzymać?... Sędzia pokoju dał znak głową, iż na to przystaje. Stary Rackland mocno się zadziwił; dziewczynka płakała z radości, a żołnierz rzekł do Jerzego przenikającym tonem: Niech cię niebo błogosławi młody paniczu; gdybym miał wszystkie członki, prosiłbym cię ażebyś je na usługi swoje obrócił, ale jestem tylko biednym inwalidem, nie mogę więcéj, jak błagać Boga za ciebie.

Nie zaręczajże za tego szubrawca,

rzekł stary Rackland, nie wiész na coby ci to wyjść mogło.

Gdybym nawet to samo uczynił co on, odpowiedział Jerzy, nie lękałbym się sprawiedliwości. Kończąc te słowa pośpieszył do swego zamku. — Opowiedziawszy matce co się stało, zaklinał ją ze łzami, ażeby mu dopomogła do uczynienia przysługi temu biednemu żołnierzowi, który może paść ofiarą zemsty zawziętych Racklandów.

Pani Tornhill nie myślała naganiać tak pięknych skłonności swojego syna. »Może cię twoja litość uwodzi, lecz choćby i tak było, doświadczenia nie można przepłacić. Jeżeli zaś dobrze rzecz uważałeś, usłużenie poczciwemu człowiekowi będzie twoją nagrodą. Stary Rackland jest człowiek nieużyty i dumny, dobrzeby było gdyby o-

debrał należną naukę: prosiła zatém obecnego pana Pennant, ażeby odprowadził jéj syna do sędziego pokoju. Poręka została przyjętą, a żołnierz uwolniony. Jerzy przyprowadził go potém do zamku z małą jego córką na obiad: Pani Tornhill weszła z inwalidem w rozmowę. Wdzięczność jego okazywała się w każdém ruszeniu. Opowiedział, iż przed kilką laty zaraźliwa febra opanowała całą jego rodzinę, że z téj przyczyny zupełnie podupadł, i jeszcze zapożyczyć się musiał; nakoniec nie widząc innego sposobu zaspokojenia długu, zaciągnął się do służby wojskowéj, w któréj miał nieszczęście utracić oko i nogę. Powróciwszy do domu, nikogo z krewnych nie zastał przy życiu. Chciano mnie wprawdzie przyjąć, rzekł daléj, do szpitala, lecz

ażeby mieć zawsze przy sobie to dziecko, wolałem przestawać na mojéj szczupłéj inwalidowskiéj płacy, gdyż przecię zdarzy się cokolwiek zarobić, i nie jestem w smutnéj konieczności opuszczenia téj nieszczęśliwéj sieroty.

Mógłżebyś pozyskać świadectwo o twoich dobrych postępkach. — Oto jest moje uwolnienie od służby, rzekł podając jéj papiér: tu zaś osobiste świadectwo mojego pułkownika.

Pani Tornhill przejrzawszy papiéry oddała mu je, zapytując go, do jakiego zatrudnienia czuje się bydź zdatnym.

Mogę się zdać do każdéj gospodarskiéj pracy, odpowiedział, a mianowicie mogę urządzić ogród: byle tylko moja mała Polly mogła się tymczasem uczyć czytać i pisać, i miała przytém

pożywienie, a ja dzień i noc pracować będę.

Znajdziesz tu więc to wszystko. Syn mój da ci sposób do życia, gdy przekonana jestem iż zasługujesz na to dobre imie jakie powziął o tobie.

Stary inwalid nie posiadał się z radości. Aniela i Karolina, siostry Jerzego, wydziérały sobie maleńką Polly, wiodąc pomiędzy sobą spór, która ją ma czego uczyć i sprawiać jéj sukienki. Wszyscy byli szczęśliwémi z tego co uczynili i co zamyślali uczynić.

KOŃ I GĘŚ.

Bajka z Angielskiego.

Gęś skubiąca trawę na łęgu, sądziła się bydź obrażoną przez konia blisko niéj pasącego się, i tak na niego syczącym zawołała głosem: „Ja zaiste, jestem daleko szlachetniejszém i doskonalszém stworzeniem od ciebie, albowiem wszystkie twoje zdolności w jednym tylko są ograniczone żywiole. Ja zaś chodzę po ziemi równie jak ty zręcznie; mam skrzydła, na których mogę wznosić się w powietrze; a gdy zechcę, igram po stawach i obszernych jeziorach, trzeźwiąc się chłodnemi wodami. Tak więc cieszę się władzami ptaka, ryby, i czworonożnego zwierzęcia.“

Koń, odparschnąwszy nieco wzgardliwie, rzekł na to: „Prawda że trzy zamieszkujesz żywioły, w żadnym atoli nie grasz znakomitéj roli. Że latasz, nie przeczę; jednakże twój lot jest tak cięzki i niezgrabny, że nie możesz się równać ani z skowronkiem, ani z jaskółką. Pływasz także w pośród wód powierzchni, wszelako żyć w nich jak ryby nie możesz, ani przemykać się szybko na dnie nurtów. Gdy zaś chodzisz czyli raczéj kołyszesz się po ziemi, na płaskich nogach, z długą i wyciągniętą szyją, sykając na wszystkich przechodzących obok ciebie, stajesz się wtedy przedmiotem powszechnego pośmiewiska. Co do mnie, wyznaję, iż tylko do chodzenia po ziemi jestem stworzony; lecz za to kształtną mam postać, pięknie są zbudowane

wszystkie moje członki, mam wielką siłę i zadziwiającą szybkość biegu. Wolę przeto jednym żywiołem bydź ograniczonym, a ściągać na siebie podziwienie, aniżeli bydź gęsią we wszystkich żywiołach."

NIEKTÓRE STAROPOLSKIE PRZYPOWIEŚCI.

Kto złym pobłaża, dobrych uraża.

Bez ochoty, niespore roboty.

Kłamstwo jak szydło w worku, nie długo się utai.

Każde zdanie przyjmij, a swego trzymaj się rozumu.

Lżéj nędznemu, nie samemu.

Młodą płonkę łatwo naprostować.

Kto się nie leni, i nałóg odmieni.

Patrz zkąd wiatr wieje,
A deszcz cię nie zleje.
